

Droga Pani z telewizji. I radia

21 stycznia 2024

W zasadzie powinienem napisać: „Droga Pani z telewizji w likwidacji. I z radia w likwidacji. I drodzy Panowie w likwidacji”. Szczerze pisząc, likwidacja to chyba najlepsze, co mogło spotkać polską telewizję. I radio. Mój osobisty kontakt z telewizją publiczną miał charakter mocno historyczny, nie licząc epizodów z TVP Kultura. Z radiem publicznym zerwałem jeszcze przed epoką Zjednoczonej Prawicy. Wybrałem (uwaga: product placement!) Rock Radio, bo nadaje w formule znanej „dinozaurom”: mini max – minimum słów, maksimum muzyki. Nawet zwykłe głupawe dowcipy mi nie przeszkadzają.

Droga Pani z telewizji, nie oczekuję więc porad, jak żyć, w co wierzyć, co jeść. Likwidacja jest dobrą okazją, by się zastanowić, jakiej telewizji publicznej potrzebują obywatele, jakie funkcje i zadania należy jej powierzyć pod koniec pierwszej ćwiartki XXI wieku.

Telewizja dawno temu przestała być głównym środkiem przekazu dostarczającym informacje o wszystkim. Nie powinna też naśladować stacji komercyjnych, które w najlepszym razie nie informują o niczym. Dlatego też nie musi i nie powinna być wielka, a wtedy może być i tańsza. Telewizji publicznej, tej linearnej, wystarczyłyby dwa kanały: podstawowy dla premier filmowych, teatralnych i odrobiny innej rozrywki, a drugi informacyjny.

Droga Pani z telewizji, wielki Pani obiektywizm zapewne sprawia, że tak celne są pytania, lecz nie znam wciąż własnego pani zdania. Droga Pani z telewizji, infotainment to nie jest format dla telewizji publicznej. I choć chętnie zrobiłbym wyjątek dla polskiego odpowiednika „Wieczoru z Johnem Oliverem”, informacja w telewizji publicznej powinna korzystać

z innych wzorców, brytyjskich czy niemieckich, ale publicznych. Nie każdy magazyn informacyjny – oprócz może Teleexpressu – musi się kończyć dowcipem. Od materiałów informacyjnych trzeba natomiast wymagać co najmniej rzetelności. A w dyskusjach nie należy zakładać, że prawda leży pośrodku, lecz rolą prowadzącego jest ustalić, gdzie ona w danym przypadku leży. Owszem, nie jest to łatwe. Ale łatwo i przyjemnie to jest w telewizjach komercyjnych.

Resztę oferty telewizyjnej powinny stanowić kanały tematyczne: dla dzieci, dla kinomanów, dla kulturalnych snobów, dla wielbicieli filmowych tasiemców. A najważniejszy jest kanał edukacyjny, którego nie ma, a którego programy byłyby skorelowane z programami nauczania (nie tylko z myślą o przyszłych pandemiach i lokautach). Kanał dla uczniów i ich rodziców – dla uczniów, by łatwiej sobie przyswoili materiał obowiązkowy, a dla rodziców, by wiedzieli, co dzieci muszą sobie przyswoić. Podstawowa różnica pomiędzy publiczną telewizją a wszystkim innym w Internecie powinna polegać na tym, że w publicznej telewizji nie ma głupot i głupoty.

Kolejna sprawa to media regionalne. Dziś w dobie mediów internetowych zastępujących radio i telewizję istnienie dwóch osobnych instytucji realizujących programy nie ma najmniejszego sensu. Nie ma również sensu ekonomicznego, a wszystkie instytucje publiczne powinny racjonalnie wydatkować środki. Jedna regionalna instytucja mogłaby prowadzić linearne radio i linearną telewizję regionalną, obsługiwać regionalne zlecenia ogólnopolskiej telewizji i radia oraz redagować internetowy serwis regionalny z materiałami wideo, podcastami i innymi treściami.

Droga Pani z telewizji, chciałbym bardzo też, by dzielnie Pani bój toczyła srogi z zabobonami. Szanując prawo wierzących Polaków do wiary – również w telewizję – nie sprzeciwiałbym się dalszemu nadawaniu transmisji mszy w niedzielę i święta, najlepiej z Watykanu, po włosku lub po łacinie. Msza byłaby wtedy bez polityki, a jeśli już z polityką, to z włoską.

Żadnego „Ziarna” i innych podobnych programów. Telewizji publicznej nie wolno zastępować tego czy innego kościoła w katechizacji. O prawo do mszy w telewizji walczyła Solidarność w 1980 roku. O telewizyjnej ewangelizacji nie było ani słowa. Co najwyżej można puszczać Genesis, Madonnę oraz Jesus and Mary Chain, a dla zachowania ekumenizmu Nirvanę. Istnieją stacje religijne, gdzie można znaleźć podobno ewangelię i katechezę. Nie płacą za koncesję, bo zostały ustawowo zwolnione z opłat. Nie należy więc publicznych mediów mieszać do spraw kościoła.

Pozostaje jeszcze kwestia finansowania mediów publicznych. W zasadzie są dwa wyjścia: albo subpodatek powiększający PIT o pewną kwotę, albo zrezygnowanie w ogóle z dodatkowych danin od osób fizycznych i finansowanie wprost z budżetu, częściowo na bieżące funkcjonowanie i utrzymanie infrastruktury, a częściowo na zleconą działalność kulturalną i edukacyjną, a także środki na inwestycje przyznawane dodatkowo po zatwierdzeniu inwestycji przez właściwego ministra.

Abonament dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą powinien zostać bez zmian. To w zasadzie wszystko, co należałoby zostawić bez zmian. I może jeszcze jedno. Droga Pani z telewizji nie powinna być aż tak droga. Panowie również.

Autorem tekstu piosenki Lombardu jest nieodżałowany, przynajmniej przeze mnie, Jacek Skubikowski.

Autorstwo: [Adam Jaśkow](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)